P.P.S.

Równość! Wolność! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by Members of the Polish Socialist Party—P.P.S.
A FORTNIGHTLY PRICE 2 PENCE

Pismo socjalistów polskich, członków
P. P. S.
Dwutygodnik

Adres redakcji i administracji:
24, DEVONSHIRE TERRACE, LONDON, W.2
Telefon: PADDINGTON 8248
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

Vol. 1. No. 1. NIEDZIELA 25-TEGO SIERPNIA 1940 Rok 1. Nr. 1.

KU NOWYM PRZEZNACZENIOM!

Zawierucha wojenna znów nas odrzuciła w dal, w odległą dal . . . nici łączności z krajem ojczystym niemal stargane, głuche tylko wieści dochodzą z padołu cierpień i bezgranicznego smutku, w którym od września zeszłego roku żyje trzydzieści pięć milionów naszej ludności. Odwrócił się pochód batalionów polskich. Pod obcym niebem sporo czasu jeszcze tułać się będziemy, wicher dziejów poniósł nas na wyspę, o której brzegi uderzają dniem i nocą huczące fale Oceanu i śmiercionośne bomby nawały germańskiej.

W nasze serca nie wkradło się jednak ani na chwilę zwątpienie. Na okrętach, które odbiły od brzegów Francji, jeszcze silniej zacieśniły się węzły braterstwa między nami, a żołnierzem polskim w duszy unoszącym ze sobą zbrojną wolę Rzeczypospolitej nieśmiertelnej, jakkolwiek w kajdany zakutej. Nieustraszony i nigdy nie pokonany duch wolności, wiecznie żywy w narodzie polskim, nie ugiął się pod straszliwymi uderzeniami losu, raczej pogłębiła się w nas wiara, że poprzez wszystkie katastrofy, poprzez wszystkie splątane węzły omyłek i zbrodni dziejowych płyniemy na falach Oceanu ku nowym a zwycięskim przeznaczeniom. W czasie tej podróży morskiej usłyszałem radiową depeszę następującej treści:—"Dwa tysiące żołnierzy polskich odmówiło posłuszeństwa komendzie armii francuskiej, która rozkazała im wycofać się z frontu i złożyć broń. Polacy odpowiedzieli, że nie poto przybyli na ziemię francuską, by poddać się nieprzyjacielowi, lecz by walczyć o wolność." Poczym mężnie walcząc dalej, osłaniali odwrót całego korpusu francuskiego i obronili jednocześnie ludność cywilną przed Niemcami. Duży zastęp tych szlachetnych żołnierzy zginął śmiercią walecznych.

Ta wiadomość mnie głęboko poruszyła i długo uspokoić się nie mogłem. Czy był w tych bohaterskich szeregach myśliciel i poeta? Jeśli był, to mu pewno na usta cisnąć się musiały słowa, wypowiedziane przez Goethego obserwującego zdala słynną bitwę pod Valmy/r.1792/,w której bosa niemal i wygłodniała rewolucyjna armia młodych paryskich ochotników z okrzykiem "Niech żyje naród!" i śpiewem Marsylianki na ustach huraganowym szturmem uderzyła na liczną, dobrze wyćwiczoną i znakomicie uzbrojoną armię pruską w puch ją rozbijając.

"Mój przyjacielu, rzekł Goethe do obok stojącego Ekermana, oto widzieliśmy w tej bitwie brzask nowej epoki. Bądźmy obaj szczęśliwi, że byliśmy świadkami tego wielkiego zdarzenia."

Bohaterski czyn owych dwu tysięcy walecznych to brzask nowej epoki dla Narodu polskiego. W straszliwej klęsce i nieszczęściu Francji Polacy okazali się wiernymi i potęgą ducha wielkimi sprzymierzeńcami. Nie złamała ich przemoc wroga, aż do ostatniej chwili wytrwali, osłaniając sztandary zaprzyjaźnionego narodu i krwią swoją uświęcając wiarę w ideał wolności. Wiadomość o tym przebiegła błyskawicznie cały świat wszędzie budząc podziw i zapał pełen wzruszenia. Te uczucia nie przeminą. Cokolwiek się stanie w dalszym przebiegu wojny, Polska została przez ów porywająco szlachetny czyn swoich żołnierzy wysoko wyniesiona w opinii i poszanowaniu narodów cywilizowanych.

Dlatego wylądowaliśmy na ziemi brytyjskiej nie jako ludzie pochyleni niedolą i rozbitki, lecz jako *sprzymierzeńcy, wierni wolności ludów i danemu słowu* w każdej wojny kolei—jako przyjaciele, którzy z dumą i czołem podniesionym powiedzieć o sobie mogą, *że nic, co jest ludzkie, nie jest im obce* i że w życiu międzynarodowym moralność i honor jako naczelne przykazanie dla siebie i drugich postawili.

Socjaliści polscy z tym większą ufnością przybili do brzegów W. Brytanii, że od lat łączy ich serdeczna przyjaźń z proletarjatem tego kraju i przywódcami Partii Pracy.

Wznawiamy po katastrofie Francji przerwane od 2 miesięcy wydawnictwo "Robotnika." Kontynuować będziemy dzieło rozpoczęte na ziemi francuskiej. Socjalizm polski był jednym z rozstrzygających czynników walki zbrojnej o wyzwolenie w poprzedniej wojnie światowej. I dziś jego rola nie może być i nie będzie z pewnością mniejsza. Tu na emigracji zarówno jak w nieszczęśliwym naszym kraju socjalizm polski jest jednym z elementów życia dla całej ludności naszej Ojczyzny.

W moim pojęciu ma on prawo, a w każdym razie powinien-mówiąc słowami Mickiewicza otaczać Polskę czystymi "dłońmi swoimi i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalać się i święcić" jak płomień dobroczynny, który drogę w przyszłość wskazuje.

H. LIEBERMAN.

NASI TOWARZYSZE ANGIELSCY

W życiu publicznym Anglii od dziesiątków lat olbrzymią rolę odgrywają robotnicze związki zawodowe, zjednoczone i skupione w Partii Pracy (Labour Party), będącej politycznym wykładnikiem ruchu robotniczego. Angielska Partia Pracy sprawowała już nawet dwukrotnie rządy w Wielkiej Brytanii, a stale, od wielu lat, wywiera poważny wpływ na życie publiczne Anglii.

W chwili wybuchu wojny Partia Pracy pozostawała w zdecydowanej opozycji do ówczesnego rządu Chamberlain'a, ktory czyniła odpowiedzialnym za Monachium.

Gdy wydarzenia w Norwegii wzburzyły angielską opinię publiczną, b. premier Chamberlain zaproponował przedstawicielom Partii Pracy wstąpienie do Rządu, złożonego dotychczas z konserwatystów. Partia Pracy odmówiła, co spowodowało dymisję Chamberlaina i utworzenie rządu pod przewodnictwem Winstona Churchill'a, w którym przedstawiciele Partii Pracy zajęli szereg najpoważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych stanowisk.

Wstępując do rządu Partia Pracy wysunęła swoj program prowadzenia walki z Hitlerem do zwycięskiego końca i oddania wszystkich sił Imperium w służbę tej walki. Nazajutrz po stworzeniu rządu koalicyjnego z udziałem Partii Pracy, przywódca jej min. tow. Attlee złożył Izbie Gmin projekt ustawy, którą poddano cały przemysł kierownictwu rządu, uprawnionego odtąd do oznaczenia co i w jakich rozmiarach dana fabryka będzie produkowała, do ustalania płac robotniczych i cen produktów. Projekt ten został w ciągu kilku godzin uchwalony przez obie Izby i podpisany przez króla i oznacza rewolucyjne niemal przełamanie zasad prywatnej gospodarki kapitalistycznej.

Od chwili zmiany gabinetu, jak wiadomo, wzmogła się produkcja zbrojeniowa Anglii trzykrotnie, a udział Partii Pracy w Rządzie ujawnia się nadto stałą tendencją oparcia obronności Anglii o najszersze masy społeczeństwa, wciągnięte zarówno do organizacji obrony kraju jak i do służby pomocniczej i intensywnej pracy zawodowej.

Hasła Partii Pracy, i to zarówno jej hasła ideowe, jak i znane hasła dnia (tow. Morrisona "Go To It" i "Keep At It"), są dziś naczelnymi hasłami całego społeczeństwa angielskiego.

Towarzysze angielscy nietylko w swej ideologii, ale i w praktyce umieli znakomicie połączyć hasła demokracji i przeobrażenia społecznego z zadaniami obronności kraju i zwycięskiej walki z hitleryzmem.

Z tych naczelnych zasad Partii Pracy wypływa też jej stosunek do zagadnień narodów, znajdujących się

UMOWA WOJSKOWA POLSKO-ANGIELSKA

W dniu 5 sierpnia 1940 roku w Londynie podpisana została umowa wojskowa między Rządami Polski i Wielkiej Brytanii. Umowa tą gwarantuje odrębność i niezależność armii polskiej, zapewniając jej polskie dowództwo i polską komendę.

Armia polska, wioząca ze sobą aż na mgliste brzegi Szkocji bohaterskie tradycje żołnierza, walczącego nieraz bez broni przeciw tankom niemieckim pod Warszawą, Modlinem, Lwowem czy Nancy lub Redon, staje dziś u boku Wielkiej Brytanii, jako jedyna, niezłomnie wierna armia sojusznicza.

Będzie ona działała w ramach ogólnego systemu wojskowego uzgodnionego przez sprzymierzonych, broniąc dziś na terenie Zjednoczonego Królestwa Wolności i Niepodległości Polski.

Ta nieliczna a wytrwała garść żołnierzy jest ciągle żywym dowodem, że Polski z karty Europy wydrzeć nie można. Jest dowodem walki upartej, walki aż do zwycięstwa.

Trwaliśmy przy boku obu sojuszników na polach Szampanii, Normandii, Bretanii—dziś trwamy dalej przy boku tego sprzymierzeńca, który nadal bój wiedzie z nawałą ciemnych mocy, przy boku rzetelnie demokratycznej Anglii przeciw dławiącym wolność totalizmom.

Na przymierzu ludów walczących o wolność, scementowanym wspólnie przelaną krwią w obronie tych samych ideałów—kładzie się dziś, jak pieczęć, bohaterski czyn polskiego lotnika, który w dniu 8-mym sierpnia r.b., biorąc poraz pierwszy udział w boju przy brzegach Anglii, wystąpił sam przeciw trzem samolotom niemieckim i dwa z nich strącił w wody kanału, tego kanału, który jest dziś widomą granicą między niewolą a swobodą.

Umowa została podpisana, jest wykonywana i będzie wykonana aż do końca.

pod jarzmem hitlerowskim. Juz wkrótce po wybuchu wojny obecny członek gabinetu tow. Dalton stwierdził w swej książce, iż Polska nie doznała we wrześniu 1939 tej realnej pomocy, na którą prawo miała liczyć. Towarzysze angielscy uważają tedy walkę o niepodległość Polski za obowiązek Wielkiej Brytanii, związanej z Polską sojuszem przed wybuchem wojny. Temu stanowisku dają towarzysze angielscy stale wyraz i ostatnio kilku najwybitniejszych przywodców Partii Pracy (tow. Greenwood, Citrine, Dalton, Attlee) w mowach, wygłoszonych przez radio do ludu polskiego dali wyraz uczuciom mas angielskich nietylko uznających pełne prawo narodu polskiego do niepodległego bytu państwowego, ale także obowiązek Wielkiej Brytanii do prowadzenia wojny w imię tego hasła, jako jednego z naczelnych.

Wyrazem stanowiska zajmowanego przez towarzyszów angielskich wobec uchodźców z krajów zaprzyjaźnionych, a w szczególności wobec Polaków, jest podjęta przez Ministra Pracy tow. Bevin'a inicjatywa stworzenia departamentu zatrudnienia obcokrajowców znajdujących się na terenie Anglii.

Polska Partia Socjalistyczna zagranicą utrzymuje żywy konktakt z towarzyszami angielskimi zarówno w ramach międzynarodowych organizacji politycznych i zawodowych, jak i przez bezpośrednie osobiste kontakty.

O ZBLIŻENIE POLSKO - CZESKIE

Z okazji uznania przez rząd Wielkiej Brytanii prowizorycznego rządu Czecho-Słowackiego, w skład którego weszli także czecho-słowaccy socjaliści, C.K.W.—P.P.S. zagranicą wystosował stosowny list do czechosłowackiej partii socjalistycznej, zaś minister tow. Stańczyk przesłał swe życzenia prezydentowi Republiki Czecho-Słowackiej p. dr. Beneszowi.

W odpowiedzi na ten ostatni list Prezydent Republiki Czecho-Słowackiej przesłał tow. Stańczykowi następujące pismo—

"Panie Ministrze, Dziękuję Panu serdecznie za list, który mi Pan przysłał z okazji uznania naszego rządu. Wierzę wraz z Wami, że po skończeniu tej wojny dojdzie do braterskiego zbliżenia i ścisłej współpracy naszych narodów i panstw. Chcę i sam pracować w tym kierunku serdecznie i z oddaniem wszystkich swych sił."

FARBOWANE LISY

Kręcą się wśród emigracji ludzie, którzy lata całe byli posłami ozonowymi i wysługiwali się minionemu reżimowi. Tu i ówdzie taki pan wśliznął się na stanowisko, na które nic go nie predestynowało. Udaje gorliwca, ma pełną gębę frazesów i krytym sztychem prowadzi starą ozonową robotę rozbijania, atakując ludzi zajmujących czołowe stanowiska polityczne. Zaznaczamy, że nie chodzi nam o jakieś ściganie, czy pozbawianie posad, lecz o zwrócenie uwagi na działaczy, o których przeszłości łatwo się zapomina, a którzy swe występy i cele pokrywają rzekomą dbałością o interesy społeczeństwa.

BYLI członkowie organizacyj klasowych w Polsce (zawodowych, politycznej, oświatowych, spółdzielczych i.t.d.) proszeni są o podawanie swych obecnych adresów i dawnej przynależności organizacyjnej na adres — "Robotnik," 24, Devonshire Terrace, London, W.2.

DLACZEGO FRANCJA UPADŁA?

Dlaczego Francja upadła? Jest to pytanie, które od momentu kapitulacji Trzeciej Republiki stawiają wszystkie ludy walczące o wolność i wszystkie narody pragnące jej bronić i obronić.

Spróbujemy, pomijając wszelkie szczegóły, dać wyjaśnienie tego zjawiska przez krótką analizę stosunków społeczno-politycznych Francji.

Republika Francuska, ta którą znamy i ta która w dniu 3. września 1939 r. wypowiedziała wojnę Rzeszy Niemieckiej, wywodzi się w prostej linii z Wielkiej Rewolucji 1789 r. To historyczne stwierdzenie pozwoli nam uprzytomnić sobie, że dzięki Rewolucji doszedł do władzy stan trzeci—ówczesne mieszczaństwo które przekształciło się wskutek szybkiej ewolucji przemysłowej w warstwę burżuazji kapitalistycznej.

Warstwa ta, nie naruszając form demokracji politycznej, przyjęła całkowicie zasady liberalizmu gospodarczego, odpowiadającego interesom rosnącego kapitalizmu. Hasło wolności i równości było interpretowane krańcowo, jako możność całkowitego, niczym nieskrępowanego rozwoju jednostki w dziedzinie gospodarczej i społecznej, gdzie państwo miało pełnić jedynie rolę stróża porządku publicznego. Doprowadziło to, jak wiemy, do supremacji warstw ekonomicznie mocniejszych przy zupełnym zaniedbaniu strony społecznej, do odmawiania warstwom pracującym niemal prawa do życia.

Nie jest naszym zadaniem w tej chwili przedstawiać obraz niewolnictwa kapitalistycznego, okres ten bowiem w pewnej mierze należy już do historii. W pewnej mierze, bowiem istnieją jeszcze do dziś dnia system ustroju kapitalistycznego nie usunął, nie mógł usunąć rozbieżności między warstwami pracującymi a warstwami posiadającymi, nawet po przeprowadzeniu pewnych reform społecznych, które system ten ograniczyły nie zmieniając jednak i nie podważając jego istotnych podstaw.

Trzecia Republika francuska była krajem klasycznego kapitalizmu; była nim pomimo rozwoju syndykatów, pomimo rosnącej siły partii socjalistycznej, pomimo konstytucyjnej zasady poszanowania praw człowieka i obywatela.

Obywatel francuski, należący do świata pracy, miał pełnię praw politycznych, mógł narówni ze swym patronem korzystać z dobrodziejstw swobody wyborów do parlamentu, wolności prasy, zgromadzeń i myśli. Pod tym względem naród francuski skrzętnie przechowywał tradycje rewolucyjne.

Jaki był jednak wpływ proletariusza francuskiego na rozwój zagadnień gospodarczych i społecznych, na rozdział dochodu społecznego, a zatym na istotne rzeczywiste sprężyny życia politycznego Francji?

Aż do Konwencji Waszygtońskiej o ośmiogodzinnym dniu pracy z 1919 r. proletariusz francuski pracował po 12—14 godzin na dobę. Aż do pierwszych międzynarodowych konwencji, ograniczających pracę małoletnich, zatrudniano nagminnie dzieci 10cio i 12to letnie w gałęziach pracy, które potym zostały uznane za szkodliwe lub niebezpieczne.

Okres po wojnie 1914—18 przyniósł we wszystkich krajach szybki rozwój ustawodawstwa społecznego. Jednakże krajem najbardziej zacofanym była właśnie Francja!

Rzekoma apolityczność syndykatów i ich stałe odżegnywanie się, od faktycznego udziału w życiu politycznym nie posuwały naprzód zagadnienia.

Dopiero rząd Frontu Ludowego, rząd Bluma przeprowadził w czerwcu 1936 reformę przestarzałego ustawodawstwa, dając pracownikom możność korzystania z owoców ich pracy. Rząd ten, widzący przyszłość Francji w szerokim oparciu się o cały naród, a nie o konszachty grupek parlamentarnych, jak wiemy, upadł, upadł przedewszystkim wskutek oporu burżuazji, odwracającej sie od narodu, tej burżuazji, która w niesławnych dniach czerwca 1940 wyraziła przez usta swego przedstawiciela, Laval'a przekonanie, iż woli poddanie się Niemcom, aniżeli walkę, gdyż poddanie to umożliwi jej wzięcie w ryzy warstw robotniczych! *

Kwestia ustawodawstwa społecznego jest, rzecz prosta, tylko jednym z wielu przykładów obrony przez klasę posiadającą jej interesów, obrony interesów grupy—wbrew interesom narodu.

Rządy, które objęły władzę, po upadku Frontu Ludowego starały się czynić wszystko, aby zdobycze socjalne ograniczyć. Znana wrogość, a conajmniej obojętność klasy burżuazyjnej wobec problemów społecznych i znana wąskość jej poglądów gospodarczych spowodowała coraz większe rozdźwięki w łonie społeczeństwa francuskiego. Linia podziału biegła nie w duszy każdego Francuza, linia podziału biegła granicami warstw społecznych których interesy były coraz bardziej rozbieżne.

Rządząca góra Francji, to co pospolicie nazywano grupą 200 rodzin, nie kryła swej obawy przed wzmagającymi się w świecie i we Francji prądami przeobrażeń społecznych. Każdy krok w kierunku reform socjalnych sabotowany był przez ucieczkę kapitałów, zamykanie fabryk i inne objawy.

Można postawić pytanie: dlaczego w systemie pełnej demokracji politycznej ta niewielka grupa kapitalistów przeprowadzała swoje zamierzenia? Znajdujemy na to pytanie odpowiedź w rzeczywistej postawie klas średniego i małego mieszczaństwa wobec społecznych i gospodarczych zagadnień. Była to przedewszystkim postawa nieufności i niechęci do jakichkolwiek reform mogących naruszyć zazdrośnie strzeżony stan posiadania, uszczuplić mały ciułany przez całe życie kapitalik lub spowodować inny rozdział dochodu społecznego.

Ta postawa, czysto obronna, negatywna, nie mogła wnieść do życia politycznego Francji żadnego elementu twórczego. Reprezentanci tych klas społecznych nie mogli mieć żadnego wyraźnego oblicza, bo nie mieli go ich mocodawcy. Wytworzyła się przeto w parlamencie francuskim bardzo znaczna grupa ludzi, nazywających siebie liberałami lub radykałami, ludzi chwiejnych, których łatwo mogła wygrywać, świadoma swych celów, klika wielkiego kapitału.

Wygrywała ona ten chwiejny element, ktory zawodził zawsze, gdy trzeba było ukrócić samowolę kapitalistów. Stąd wielokrotne zmiany rządu, upadek rządu reform społecznych i inne objawy życia publicznego 3ej Republiki, które niesłusznie uważano za objaw słabości demokracji. Wielu z tych przedstawicieli warstw pośrednich było przeciwnikami świadczeń socjalnych i podatków, nawet jeśli podatki te były przeznaczone na zwiększenie stanu obrony Francji. Zgodnie z wielkim kapitałem, nie dozbroili żołnierza francuskiego, nie chcąc umniejszać swych dochodów.

Już przed wojną sfery wielkiego kapitału uświadomiły sobie, że hitleryzm i faszyzm są siłami, które trzymając w ryzach klasę robotniczą swych krajów hamują rozwój klasy robotniczej całego świata. Nie bacząc tedy, ani na interes społeczeństwa, ani na interes narodu i państwa, wzdrygali się podjąć walkę z białymi dyktatorami. (Zachowanie się Laval'a w wojnie włosko-abisyńskiej, Monachium.) Mieli do swej dyspozycji kuluary parlamentarne i reakcyjne czynniki wojskowe, których niechęć do wszelkich zmian była szeroko znana. Mieli wreszcie finansowanych przez siebie—pożal się Boże—nacjonalistów, którzy chcieli zbawiać Francję w imię obrony interesów panów Lesieur, Schneider-Creuzot, Renault i innych.

Używali hasła nacjonalizmu, ale zapomnieli czym jest patriotyzm.

Bronili podobno interesów Francuzów, ale pogrzebali losy Francji.

Obronili na krótko swój stan posiadania, ale skazali naród francuski na nędzę i hańbę.

W momencie załamania się militarnego wypełzły niezbyt wyraźne do tej chwili tendencje faszystowskie. Jak zwykle, grupa wielkiego kapitału narzuciła swój punkt widzenia sklepikarzom, kramarzom i zgodnie postanowili oni uszczęśliwić Francję rozkoszami totalnego systemu.

Klasa posiadająca nie chciała się bronić, klasa posiadająca wolała zrezygnować z oporu, aby tylko nie stracić władzy, nawet jeśli ta władza miała się stać cieniem władzy, aby tylko oddalić groźbę potężnych narastających konieczności rozwoju społecznego.

Przykryła się tedy wytartym frazesem nacjonalizmu, w chwili, w której zaniechała walki o wolność i przyszłość Francji.

Znamy z własnego doświadczenia polskiego te nacjonalistyczne frazesy. Oglądaliśmy przez szereg lat ludzi, którzy rzekomo reprezentowali uczucia narodowe, a którzy nie mieli i nie chcieli mieć żadnego zrozumienia dla interesów Polski, dla jej zadań politycznych, dla jej struktury społecznej i gospodarczej.

Widzieliśmy, jak nasiąkli propagandą hitlerowską, jak przyjmowali jej zasady i metody, jak działali na szkodę państwa polskiego.

Widzimy jeszcze niektórych z tych ludzi i teraz. Wojna z hitlerowską III Rzeszą, której dotychczasowe wyniki są tak okrutne dla Polski i Francji nie nauczyła ich niczego. Ł dziś jeszcze chwalą sobie metody i ideały Hitlera, dowodząc, że nacjonalizm powinien opierać się na gwałtach, terorze i nienawiści i że to właśnie jest . . . miłością Ojczyzny.

Nie wprowadzi nas w błąd rzekoma narodowa postawa burżuazji i jej popleczników!

Widzimy na tragicznym przykładzie Francji, jak ta postawa wygląda i jak mało ma ona wspólnego z Narodem.

Wypadki współczesne i niedawny okres pierwszego ćwierćwiecza naszego stulecia dowiodły nam niezbicie, że prawdziwy rzetelny patriotyzm zna tylko świat pracy. Robotnik, inteligent pracujący i chłop! A nacjonalistyczne hasła burżuazji są czekiem bez pokrycia, bronią tylko jej egoistycznych interesów i prowadzą wprost do ugody z najeźdźcą.

Wierzymy, że wielki naród francuski wyjdzie zwycięsko z tej ciężkiej próby. Że zrzuci jarzmo wrogów i sztucznie przeszczepionego faszyzmu i że wolność, prawdziwa równość i rzetelne braterstwo zapanują na ziemi francuskiej.

* Vide artykuł Geneviève Tabouis w "Wiadomościach Polskich," z dnia 20, VII, 1940, Nr. 20.

ROCZNICE SIERPNIOWE

Kiedy obecnie, w ciężkim bytowaniu uchodźczym, oglądamy się w przeszłość, czynimy to nie w tym celu, żeby w przeszłości szukać zapomnienia naszej obecnej niedoli. W przeszłości w bohaterstwie bojowym poprzedników szukamy pokrzepienia, otuchy, zachęty do dalszych trudów, do dalszych walk bez wytchnienia—aż do ostatecznego zwycięstwa.

Tak jak tamtym, dawniejszym przyświecała w godzinach niewoli jedna wielka troska i największe umiłowanie—Wolna, Sprawiedliwa Polska, tak dzisiaj nam nie wolno ani na chwilę zapomnieć o naszym twardym obowiązku wytrwania aż do zwycięstwa.

To nam dyktuje obowiązek wobec tych, co wczoraj ponieśli młodość swoją i życie swoje w ofierze dla sprawy. Tak nam każe solidarność z tymi, co tam-w kraju, pod podwójną tyranią dyktatur trwają w wierności Sprawie, w ofiarnym uporze, w nieustannym pogotowiu.

Tak nam nakazuje nasze sumienie narodowe, tak nakazuje obowiązek socjalistyczny.

W miesiącu sierpniu mamy za sobą trzy momenty pamiątkowe—

Okrzeja, wymarsz Pierwszej Kadrowej, zwycięstwo pod Warszawą.

Okrzeja, dziecko proletariatu, wychowany w twardej szkole socjalizmu polskiego zrozumiał, że dla Polski i dla ludu polskiego ofiarować należy wszystko, ofiarować siebie. Niczym rycerz bez skazy—wkracza sam jeden do siedliska wrogów. Zbrojny w swoją odwagę-rzuca w tłum policjantów bombę, wiedząc zgóry, że skazuje siebie na rozszarpanie. Ocalał posiekany kulami. Skatowany—nie wyjawił nic z tajemnic nowego zakonu rycerzy wolności. Odrzuca z pogardą wszelkie namowy do próśb o zmiłowanie, o ratowanie młodego życia. Ratuje nieskalaność bojowca Polskiej Partii Socjalistycznej. Na sądzie zachowuje się jako oskarżyciel, rzucając w twarz katom carskim cały bezmiar krzywdy proletariackiej i narodowej. Idzie na śmierć z dumnie wzniesioną głową.

Ginie z imieniem Sprawy na ustach.

Wśród jego towarzyszy czynów bojowych zrodziła się tęsknota za czynem żołnierskim. Oni-robotnicy, chłopi, inteligenci—chcą wyjść z podziemi konspiracji, chcą ruszyć przeciwko wrogom Polski jako wolni żołnierze, chcą nareszcie wydać wielką wojnę zaborcom-wojnę o Polskę wolną, o Polskę Ludu Polskiego.

Na nic się nie zdadzą "poprawki historyczne" powołanych i niepowołanych badaczy dziejów legionowych.

Pierwsze kadry Legionów to byli bojowcy PPS. Duch Legionów to był ideał Polski ludowej. 6 Sierpnia wyruszyli oni-lud polski-do walki w imię haseł, w imię których szedł na śmierć Okrzeja, szedł Montwiłł i tylu, tylu nieznanych.

To też, gdy nad Polską zawisła groza najazdu i niewoli, gdy za zasłoną sponiewieranych czerwonych sztandarów runęły na Polskę Wolną zastępy bolszewickie, niosące na swoich bagnetach-pod pozorem wyzwolenia klasowego-najbrutalniejszą przemoc-rozbiły się o mur piersi robotniczych i chłopskich.

Znowu lud polski wypełnił bez reszty swe zadanie-obrony niezawisłości narodowej, nietykalności Państwa Polskiego.

I dlatego dzisiaj, kiedy od wspomnień wracamy do żałobnej rzeczywistości, wracamy z wiarą, że i dziś robotnik, chłop, inteligent—wyrośli na tych tradycjach bojowych-Polskę wolną wywalczą, wolną w rowności i sprawiedliwości zbudują.

Dlatego zawiodą się te niedowarzone głowy, które jeszcze dzisiaj myślą o przyszłej Polsce na modłę i wzór dyktatur. Zawiodą się tak, jak zawiodą się beznadziejnie ci z naszych wrogów, którzy pod pozorem Czerwonej Republiki Radzieckiej pragnęliby z Polski uczynić swego powolnego sługę.

Polska wolna i Polska sprawiedliwa będzie.

Nie zapominamy

Lat dwadzieścia minęło od chwili, w której na przedpolach Warszawy zadecydowały się losy świata. 15 sierpnia 1920 r. nawała bolszewicka została zatrzymana i odrzucona. Pamiętne pozostaną Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy, sformowane w krytycznych dniach sierpniowych 1920 r. Pamiętna pozostanie ofiara życia tow. Napiórkowskiego, posła na Sejm i przywódcy proletariatu łódzkiego, który poległ w walce z rosyjskim najeźdźcą.

Szkoda, że w rozkazie dziennym do armii pominięte zostało nazwisko Ignacego Daszyńskiego, ówczesnego wicepremiera Rządu Obrony Narodowej. Nazwisko to przed całym światem symbolizowało wówczas wolę polskiej klasy robotniczej—przeciwstawienia się zaborcom sowieckim i budowania niepodległej Polski ludowej własnymi rękami, własnym trudem robotników i chłopów.

Na ziemiach polskich Daszyński, Napiórkowski i Bataliony Robotnicze Obrony Warszawy nie zostały zapomniane! Przecież to tradycja 1920 r. odżyła na nowo w Warszawskich Batalionach Robotniczych w wrześniu 1939 r.

Równość! Wolność! Niepodległość! Te hasła żyją nadal wśród robotników w Polsce udręczonej przez zaborców.

NOWY CZŁONEK RADY NARODOWEJ

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował członkiem Rady Narodowej tow. Alojzego Adamczyka członka C.K.W.-P.P.S. zagranicą.

Tow. Adamczyk, urodzony 8 grudnia 1899 na Górnym Śląsku, mechanik samochodowy z zawodu, brał od najmłodszych lat nader czynny udział w robotniczym ruchu zawodowym, politycznym i spółdzielczym. Przez szereg lat był tow. Adamczyk przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Transportowców, obejmującego dziesiątki tysięcy członków, w tym także marynarzy. W tym charakterze tow. Adamczyk był wielokrotnie uczestnikiem zjazdów międzynarodowych, dzięki czemu zawarł znajomość z szeregiem przywódców robotniczych krajów alianckich.

Działalność społeczna tow. Adamczyka była różnorodna, był on przez szereg lat przewodniczącym kasy chorych w Katowicach i Związku Górnośląskich Kas Chorych, był założycielem i kierownikiem spółdzielni spożywczej, drukarskiej i samochodowej i przez 10 lat do chwili wybuchu wojny był ławnikiem miasta Katowic. Żywą działalność rozwijał tow. Adamczyk także w życiu politycznym jako członek Rady Naczelnej P.P.S. Na emigracji był tow. Adamczyk delegatem Rządu dla spraw uchodźtwa we Francji.

TRADYCJE LONDYŃSKIE

Socjalista polski na gruncie londyńskim doznaje niezwykłych uczuć. Uprzytamnia sobie nagle, że to, co stanowi jego najserdeczniejszą wiarę społeczną i narodową, rodziło się i kształtowało tutaj-w Londynie.

W Londynie działała radykalna grupa emigrantów, uczestników *Powstania Listopadowego*, zbliżonych poglądami swymi do idei socjalistycznych. Na jednym z cmentarzy londyńskich spoczywają prochy pierwszego socjalisty polskiego—*Stanisława Worcella*. Londyn związał symbolicznie losy międzynarodowego ruchu proletariackiego z losami Polski. Bo przecież do Londynu właśnie zjechali w roku 1864 wysłannicy robotników francuskich dla zorganizowania szerokiej akcji propagandowej w obronie Polski, boleśnie krwawiącej po *Powstaniu Styczniowym*.

Oni—proletariusze paryscy-spowodowali, że w dniu 28 września 1864 roku na wielkim wiecu delegatów różnych organizacyj robotniczych dano wyraz solidarności proletariatu wszystkich krajów z cierpieniami narodu polskiego i uchwalono powołanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego.

Wiele miejsc w Londynie wiąże się z pracą socjalistów polskich na obczyźnie.

Początkowo przy 1 Hyde Park Mansions, a następnie pod 27, Stonor Road, West Kensington, w mieszkaniu Stanisława Mendelsona (wówczas jeszcze socjalisty) mieściła się przeniesiona w lipcu 1891 roku z Genewy redakcja "*Przedświtu*" oraz skład wydawnictw zagranicznych "Proletariatu" i "Walki Klas."

Po ustąpieniu Mendelsona redakcję *Przedświtu*, jako organu *Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich*, przejął Aleksander Dębski. Tym się tłumaczy nadruk na piśmie:

"Printed and published by Al. Dębski.

"7 Beaumont Square, Mile End Road, London, E."

Z Beaumont Square szły drogami konspiracyjnymi "*Przedświt*" i broszury do zaboru rosyjskiego, niosąc dobrą nowinę socjalistyczną.

"Przechodziły one — pisze Leon Wasilewski w artykule ogłoszonym w roku 1933 w "Niepodległości" warszawskiej — w drodze misternie zorganizowanej kontrabandy przez granicę rosyjską, docierając i do kolonji polskich w Petersburgu, w Moskwie, Charkowie i Kijowie, gdzie P.P.S. miała swoje zakonspirowane koła wśród młodzieży uniwersyteckiej."

Na Beaumont Square redagowano również socjalistyczny miesięcznik popularno-naukowy — "*Światło*," z zapartym oddechem czytane w kraju przez tysiące robotników i inteligentów.

W połowie 1899 roku towarzysze ówcześni zlikwidowali kwaterę na Beaumont Square i przenieśli ją do historycznego w dziejach zagranicznej organizacji P.P.S. "*Lingwoodu*" na dalekiem przedmieściu Leytonstone, do domu nr 67 przy Colworth Road. Tam osiedliła się rodzina tow. Baja-Jędrzejowskiego a Lingwood aż do chwili zlikwidowania organizacji londynskiej był głównym ośrodkiem emigracyjnym.

W drukarni P.P.S. pracowali jako zecerzy obecny członek Rady Narodowej-Tytus Filipowicz, Kazimierz Rożnowski, Faustyn Czerwijowski — następnie długoletni dyrektor Biblioteki Publicznej w Warszawie, Stanisław Wojciechowski — późniejszy Prezydent Rzeczypospolitej i wielu, wielu innych.

Do Londynu został sprowadzony z Paryża tow.dr.Feliks Perl, który redagował "Światło" po przejęciu przez Jędrzejowskiego sekretariatu i administracji wydawnictw londyńskich. Perl nie mieszkał na "Lingwoodzie," ale przychodził tam wieczorem, pracował do rana, po czym szedł spać do siebie na cały dzień. Ten dziwaczny tryb życia pędził aż do wyjazdu na "nielegalnego" do kraju, gdzie objął po Józefie Piłsudskim redakcję "*Robotnika.*"

W miarę rozrastania się ruchu, kierowanego przez P.P.S. w kraju, zaczęto likwidować jako zbyt odległe placówki londyńskie.

W końcu 1902 roku przeniesiono do Krakowa redakcję "Przedświtu" wraz z ówczesnym redaktorem—Leonem Wasilewskim. W rok po Wasilewskim przeniósł się do Krakowa Jędrzejowski i w ten sposób likwidacja "Londynu" została przyspieszona.

Przewieziono do Krakowa również skład wydawnictw londynskich, tak że w latach 1904 — 1905 "Lingwood" pozostał już tylko symbolem ofiarnej pracy socjalizmu polskiego na uchodztwie dla przyszłości Polski.

MIĘDZYNARODÓWKA FASZYSTOWSKA

Przeciwnicy nasi stawiali nam zawsze jako zarzut najcięższy posiadanie wspólnych idei z towarzyszami Francji, Anglii, Czechosłowacji czy Szwecji. Zarzucali nam, że znajdujemy z nimi wspólny język i że nie patrzymy na nich z nienawiścią. Miało to rzekomo osłabiać "tężyznę narodową" Polski i hamować bieg jej dziejowych przeznaczeń, opartych, zdaniem tych panów, jednym skrzydłem o stragan w Kamieniu Koszyrskim, a drugim o latyfundia pomorskie i Wspólnotę Interesów.

Gdzieś tam wprawdzie historia zapisała, że walkę o wolność i niepodległość Narodu Polskiego prowadzili właśnie ci międzynarodowi towarzysze, ci co to "kumają się z całym światem," ale nasi rodzimi "narodowcy" woleli o tym nie pamiętać. Może budziło by to w nich zbyt wstydliwe przypomnienia.

Już wielu ludzi dobrej woli i prostego ducha zaczęło sobie myśleć, że może my rzeczywiście "tacy międzynarodowi," a oni naprawdę tacy "narodowi," tacy "z Bogiem i Ojczyzną," tacy "co nigdy dla siebie, a tylko dla tego Polaka. . . ."

Aż tu nagle przyszła katastrofa dziejowa i odsłoniła najgłębsze tajniki ducha naszego narodu. Odsłoniła niezwykłe bohaterstwo żołnierza, odsłoniła heroizm polskiego robotnika, ginącego na ulicach Warszawy odsłoniła niezłomną postawę tych "międzynarodowych" działaczy, rozstrzeliwanych lub gnijących w niemieckich czy rosyjskich więzieniach, bo nie chcieli za żadną cenę pojednania z najeźdźcą.

Ale odsłoniła także małoduszność i tchórzostwo i, o dziwo, odsłania prawdziwe oblicze tych, którzy gardłują w imię narodu, a jednocześnie całkiem jawnie przyznają się do sympatii dla systemu, dławiącego Wolność i Niepodległość Polski a dziś i bratniej nam Francji.

Dziewięć państw miłujących wolność jęczy pod jarzmem niewoli hitlerowskiej, a nasi domorośli faszyści uważają sztucznie, z chęcią zyskania sympatii niemieckich i włoskich tworzony faszyzm francuski za "odrodzenie narodowe" i wyrażają żal, że "to co się dziś dzieje we Francji przychodzi za późno" i w nieodpowiednich warunkach.

Tak to wrogowie demokracji, używający haseł skrajnie nacjonalistycznych mają przedziwne zrozumie-

nie, przedziwną sympatię wzajemną dla siebie i cieszą, się każdym zwycięstwem umiłowanej doktryny faszystowskiej, nawet jeśli zwycięstwo to nie godzi się z interesem ich własnego narodu.

Stanowisko polskich nacjonalistów—niedawno jeszcze wobec Włoch a dziś wobec młodego faszyzmu francuskiego, rodzącego się na użytek Niemców—jest tego nowym dowodem.

Stają przeciw sobie—dziś wyraźniej niż kiedykolwiek—dwa światy: świat wolności i postępu i świat głoszący hasła przemocy i nienawiści narodowej.

My, którzy wierzymy w Wolną i Niepodległą Polskę, opieramy walkę o Nią o hasło wolności wszystkich ludów.

A ci, którzy witają radośnie faszyzm francuski, łaszący się u Hitlera i Mussoliniego, ci, którzy złorzeczą demokracji, którzy głoszą hasła egoizmu narodowego i powtarzają frazesy wrogów naszych-przenoszą swe sympatie faszystowskie ponad interes polski i stanowią niezorganizowaną, ale złączoną wspólną nienawiścią do demokracji i wolności . . . międzynarodówkę.

Brzydkie słowa

W Kościele polskim w Londynie w dniu 20 lipca wygłoszone zostało kazanie, które potym trafiło na łamy pisma "Jestem Polakiem."

Kaznodzieja zajmował się głównie tragedią Francji. Klęska—powiada on—spotkała

> Francję, trzęsawisko nieprawdopodobnej rozpusty, gdzie dziewki uliczne nie mogły się doczekać przygód z pruskim żołdactwem.

Na ten temat nie podejmujemy dyskusji i odrazu uznajemy, że orator opanował zagadnienie bez porównania lepiej od nas. Niestety, nie poprzestał on jednak na znanym sobie terenie i zabrnął w dziedzinę polityki. Gromił

> Francję, którą przez szereg lat przed obecną katastrofą rządziłażydo-komuna,osławionyfront ludowy z żydem Blumem i innymi cuchnącymi kwiatuszkami na czele.

Gdyby kaznodzieja czytał gazety—wiedziałby, że Leon Blum stanąć ma wkrótce przed trybunałem, ustanowionym przez rząd Petain'a, aby sądzić "winowajców" obecnej wojny. Blum zagrożony jest karą śmierci.

Jak nazwać to plucie na człowieka, który znajduje się w ręku rządu, obarczonego hańbą kapitulacji i starającego się przypodobać Niemcom? Człowieka—dodajmy—który w r. 1936 zapewnił jako premier rządu francuskiego wielką pożyczkę dozbrojeniową dla Polski?

To były brzydkie słowa. Bardzo brzydkie słowa. Wstyd!

GŁOS ŻOŁNIERZY

Otrzymaliśmy w odpisie następujący list podpisany przez 16 żołnierzy i podoficerów W.P.

"Szanowna Redakcjo! Prosimy o wydrukowanie w Waszym poczytnym piśmie niniejszego listu. W I-szym numerze czasopisma 'Jestem Polakiem' przeczytaliśmy w kazaniu wygłoszonym w Kościele Polskim w Londynie, w dniu 20.VII.b.r., a wydrukowanym p.t. 'Znak Czasu,' polityczną analizę przyczyn upadku Francji. Oto jedno z głównych zdań tego kazania—

"... Kto z Francuzów walczył po bohatersku? Oficerowie, a więc inteligencja. Kto wiałtchórzosko, śpiewał radośnie i wracał z frontu beztrosko pijany, do domu, gdy Ojczyźnie wbijano nóż w samo serce? Francuski zbolszewizowany robotnik i spoganiały wieśniak, ubrany w pogardzony mundur. Kto szlochał słysząc przy głośniku radiowym wiadomości o bezprzykładnej haniebnej kapitulacji? Poważne matrony i szlachetne panny a dowcipkowała dorastająca młodzież męska ..."

Jako żołnierze, nie chcemy się wdawać w publiczne dyskusje na tematy polityczne, lecz jako uczestnicy wojny we Francji i żywi obserwatorzy tragicznych wydarzeń w kraju, który nie stracił naszej miłości, musimy stwierdzić, że inny widzieliśmy lud francuski, niźli go maluje kazanie księdza kaznodziei.

Pod La Rochelle próbowano internować i oddać w ręce pruskich żołdaków ostatnie oddziały polskie, które torowały sobie drogę do niezajętych jeszcze portów. Uczynić to chcieli "niespoganieni" i "niezbolszewizowani" oficerowie francuscy, wychowankowie St. Cyr, dla których bliższy ideowo był Hitler, niźli demokraci francuscy. Nie udało się to między innymi dlatego, że "spoganiony" chłop w mundurze nie chciał taką podłością splamić tego "pogardzonego" munduru.

Na drogach naszych pieszych marszów spotykaliśmy robotników i chłopów francuskich, w mundurach i bez mundurów, puszczonych samopas przez dowódców, zrozpaczonych i złamanych, pełnych troski o losy ich Ojczyzny. Przy rowach przydrożnych, gdzieśmy znajdowali chwilę odpoczynku, szeptali nam oni o haniebnej kapitulacji całej bandy "niespoganionych" reakcyjnych marszałków i generałów, który w dniach tragicznych o niczem nie marzyli jak tylko o ustanowieniu na gruzach Demokracji i Wolnej Francji swej władzy. Czy mamy jeszcze mówić o nakazach "niedrażnienia" Niemców, dawanych przez oficerów francuskich? i o tym jak porzucali oni żołnierzy i uciekali z frontu? I o tej wreszcie prawdzie, że obrona Francji znajdowała się w rękach ludzi, którzy oddawna żywili sympatię dla hitleryzmu?

Cóżeśmy jeszcze widzieli?

Wiele naszych polskich oddziałów osłaniało odwrót wojsk francuskich. Ponieważ oddziały te cofały się w bojowej postawie, zachodziły nieporozumienia—myślano, że to Niemcy. I oto w wielu miasteczkach wychodziły na spotkanie pruskiego żołdactwa "poważne matrony" i "szlachetne panny," niespoganione "świeczniki" inteligencji miejscowej i młodzi "rycerze" z Krzyży Ognistych, witając hitlerowców solą i chlebem, jako wybawców przed "spoganiałą" i "zbolszewiczałą" Demokracją Francuską.

Czyż na podstawie tego cośmy widzieli będziemy twierdzić, że winni są sami oficerowie i inteligencja lub mieszczaństwo? Nie! Dlatego, że widzieliśmy patriotów francuskich z różnych warstw społecznych, oficerów, tak jak szeregowych, godnych szacunku, którzy chcieli walczyć i przeżyć nie mogli tej straszliwej klęski, jaka spotkała ich Wielką Ojczyznę.

Poza tym wiemy, że winowajcy tej katastrofy są we wszystkich warstwach społecznych, zaś największym błędem Ludu Francuskiego było to, że wówczas kiedy jeszcze nie było za późno, nie zmiótł paktujących z Hitlerem polityków i generałów i nie ustanowił prawdziwego Kierownictwa Narodowego Obrony Francji."

SZKODLIWA KSIĄŻKA

Przed paroma tygodniami w Londynie ukazała się książka p. Clare Hollingworth p.t. "The Three Weeks' War in Poland." (Trzytygodniowa wojna w Polsce.)

Autorka jest korespondentką "Daily Telegraph," jednego z bardziej rozpowszechnionych dzienników angielskich.

Nas na tym miejscu interesuje charakter i wartość książki p. Hollingworth z punktu widzenia polskiej racji stanu. Otóż z całą stanowczością książkę uznać należy za szkodliwą dla sprawy polskiej na terenie Anglii.

Książka p. Hollingworth może tym łatwiej zmylić czytelników, że autorka wykazuje dużo życzliwości dla Polski, współczuje z niedolą uchodźców polskich w Rumunji i na Węgrzech.

Ta życzliwość i współczucie są o tyle zdradliwe, że mogą budzić zaufanie do wszystkich sądów autorki o narodzie polskim i jego przyszłości.

A sądy p. Hollingworth o Polsce są uszczypliwe i zgoła nietrafne.

Oto przykłady:

Warszawa nigdy nie jest wesoła bez wódki. Istotną cechą charakteru polskiego jest "romantyczne okrucieństwo."

I tak okrutni są naprz. Ślązacy albo chłopi pod-warszawscy, źle zbudowani, o bezkształtnych twarzach analfabetów.

Autorka bez zająknięcia mianuje Lwów miastem ukrainskim.

Taka opinia pokrywa się z pozostałymi wywodami autorki zdecydowanie antypolskimi.

Co mówi pani Hollingworth o przyszłości Polski

Po Polsce zostały tylko popioły. Mowy nie ma, zdaniem p.H., o zwróceniu Polsce prowincyj wschodnich, obecnie zajętych przez bolszewików. Demokratyczne państwa Europy Zachodniej nie będą wszak prowadzić wojny dla ponownego oddania pod rządy polskie Ukrainców i Białorusinów. Z ostateczną utratą wschodnich prowincyj pogodzili się zresztą najwięksi szowiniści polscy wsród uchodźców. A że jednocześnie Polacy nie chcą zrezygnować ze skrawka ziemi z terenów zajętych przez Niemców—powstaje pytanie—co zrobić z terytorium polskim z chwilą jego przyszłego wyzwolenia? Czy można odbudować Rzeczpospolitę Polską?.. P.H rzekomo rozporządza raportami, ktore jakoby stwierdzają, że hitlerowcy czynią większe postępy w Polsce niż w Czechosłowacji. Przez przesiedlanie ludności, przez nieustanne prześladowania, wyniszczanie polskiej inteligencji Niemcy skutecznej likwidują naród polski, niż to im się udało z Czechami. Według p.H. może się ułożyć tak, że po wojnie z Polski pozostanie zbyt mało dla utworzenia narodowego państwa. Nadomiar złego uchodźcy wymierają w obozach. Nie zdołają więc utworzyć elity, która pokierowałaby pracą nad odrodzeniem narodu. Grupa zaś stanowiąca otoczenie rządu emigracyjnego wykazała swoją całkowitą nieudolność rozbiwszy się na rywalizujące ze sobą frakcje.

Autorka nie chce wiedzieć o bohaterskiej postawie kraju wobec okupantów,o niemożności znalezienia przez Niemców kandydata na polskiego Hachę, o pozytywnym dorobku Rządu Polskiego, o wzmożeniu dzięki bohaterstwu żołnierza polskiego prestiżu Polski, o ogarnięciu opieką moralną i materialną tysięcznych rzeszy uchodźców polskich.

Tego wszystkiego autorka nie widzi. Wdaje się natomiast w złośliwe plotki polityczne z niedwuznaczną tendencją zdyskredytowania obecnego Rządu Polskiego na rzecz . . . p.Becka! . . .

P.H.czuje się powołana do wytykania tego, że—jak twierdzi—żaden ze zwolenników Becka nie został zatrudniony przez obecny Rząd, żaden z nich nie wziął udziału w opracowaniu polskiej Białej Księgi, a rola samego Becka została w niej zbagatelizowana. P.H. wytyka jako zazdrosną intrygę rzekomy fakt, że w Księdze zostało usunięte sprawozdanie Komisarza Polskiego w Gdańsku, zastąpione przez memoriał człowieka, ktory nie spędził w Gdańsku więcej niż 10 dni. . .

P.H. czytała parę stronic z memoriału wręczonego przez Rząd Polski p. Sumner Wellesowi i uznała, że memoriał ten został napisany nieudolną angielszczyzną, co p.H. ocenia jako jeszcze jeden dowód nieudolności polskiej.

Z tych swoich pogaduszek p.H. wyprowadza wniosek, że Polacy w tak szybkim tempie tracą zaufanie, w jakim Czesi je zdobywają.

Tajemniczy dyplomata

No i wreszcie szczyt—p.H. twierdzi, że wie,iż pod wpływem tych wszystkich, wymienionych przez nią okoliczności, realnie myślący Polacy zaczęli zastanawiać się, czy wogóle da się odbudować suwerenne, niepodległe państwo polskie!?

P.H. znalazła podobno nawet dyplomatę polskiego pracującego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Angers, który na tak sformułowane pytanie miał odpowiedzieć:

"Nie. Znowu powtórzymy te same błędy. Nasze cechy narodowe są niezmienne, na długie pokolenia. One uniemożliwiają nam rządzenie tak trudnym krajem, położonym między Niemcami a Rosją . . .!"

Opuszczamy dalsze, mocno wątpliwe co do ich autentyczności wywody tego dyplomaty polskiego jak również mętne wywody końcowe p.H.o przyszłej Polsce/bez Kresów i Śląska !/ jako kantonie w jakiejś nieokreślonej bliżej federacji.

To co przytoczyliśmy wystarczy, żeby przekonać każdego, iż książka p.H. krzywdzi Polaków, że jest książką szkodliwą! Nie wątpimy, że znajdą się wśród Anglików nasi s z c z e r z y przyjaciele, którzy wystąpienie p.H. należycie ocenią.

Natomiast ze zdumieniem stwierdzić musimy, że dotychczas książka nie spotkała się z należytą oceną ze strony polskiej. Za taką nie możemy traktować recenzji p.W.A. Zbyszewskiego w ostatnim numerze "Free Europe".

Recenzent nazywa książkę p.H. "szczerą i uczciwą," a ze wszystkich niewłaściwości wobec Polski zatrzymuje się jedynie nad sprawą mniejszości. Gniewny natomiast jest na p.H. za przekręcanie nazw miejscowości polskich i za przypisanie p.Romanowi tytułu hrabiowskiego a p.Chodkiewiczowej narodowości rosyjskiej/recenzent nie spostrzegł, że p.H.z poetki Iłłakowiczówny zrobiła Illakową! . . /

Zaiste po piśmie, mającym orientować opinię angielską w sprawach polskich należało się spodziewać bardziej zdecydowanej reakcji.

Odwołujemy się do redaktorów, aby co rychlej to przykre przeoczenie naprawili. Niech się Anglicy dowiedzą, że nie należy urabiać sobie poglądu na aktualne sprawy polskie wedle książki p.H.

POLSKA NIE ZGINĘŁA

List żołnierza

Smutne są dzieje historii Polski na przestrzeni ostatniego stulecia po rozbiorze Polski, dokonanym przez ówczesne trójprzymierze wielkich mocarstw — Rosji, Niemiec i Austrii. Jakkolwiek smutek wkradł się w polskie serca po roku 1863, który *"zżerał co najlepsze w narodzie było,"* to jednak wiara w siły narodu nie zamarła. Nie potrafiono zgnębić ani wynarodowić ducha polskiego. Nie było takiej siły u wrogów Polski, która potrafiłaby złamać opór tych, którzy ukochali Polskę. Nie straszne im były kazamaty pruskich czy rosyjskich twierdz i więzień, nie przerażały Ich ciernistе drogi długie i męczące, wiodące do śnieżnych tajg Sybiru, nie odstraszały Ich od walki skrzypiące szubienice na stokach Cytadeli i na dziedzińcach więzień. Każde prześladowanie przez oprawców niemieckich i carskich, rodziło nowe zastępy męczenników i bohaterów, którzy uzupełniali szeregi walczących o Wolność i Niepodległość. Każda śmierć na szubienicy naszych bohaterów narodowych pomnażała szeregi mścicieli-rewolucjonistów, którzy zaprzysięgali straszną zemstę ciemiężycielom i mordercom.

Im większe były prześladowania, im cięższe sypały się kary na "spiskowców" i "buntowszczyków," tym większa rosła nienawiść do "władców," tym potężniejsza tworzyła się siła w ludzie polskim.

Każdy okrzyk z pod szubienicy "Jeszcze Polska Nie Zginęła" lub "Niech Żyje Polska" rozdzierał przeraźliwie powietrze, odbijał się tysiącznym echem w całym ujarzmionym kraju i elektryzował miliony Polaków. Był on jak gdyby pobudką, sygnałem do dalszej wytężonej pracy konspiracyjnej, do dalszego wysiłku, do dalszej walki o Polskę. Zagłuszał on syczące żmije, głosy padalców, uwijających się po kraju i zalecające ugodę z ciemiężycielami i zaborcami. Za pieniądze, posady, dostojeństwa, które ofiarował im wróg, gotowi oni byli do najpodlejszych czynów, do sprzedania całego narodu w niewolę. Znane są historii nazwiska tych na szczęście nielicznych służalców carskich, którzy w potokach krwi zatapiali każdy odruch wolnościowy ludu polskiego. Zostali oni przez naród i historię należycie osądzeni i jakkolwiek wówczas dużo napsocili, sprawie szkodzili, to jednak nie potrafili koła historii powstrzymać razem ze swoimi zdawało się "przepotężnymi" protektorami. Rosła wola oporu, potężniała niezmożona siła polska, gromadziła się nienawiść w sercach Polaków do wrogów. A kiedy zegar dziejowy uderzył wzywając do czynu, wyrosły jakby z pod ziemi hufce uzbrojone. Czekały tylko rozkazu, a gdy padł, gotowe szeregi poszły w bój o Wolność, o Niepodległość. *To wielka armia ludu polskiego,* któremu wymordowano w więzieniach, na Sybirze i szubienicach najlepszych ojców i synów. Ruszyła w bój straszny i krwawy z wiarą w Wolną, Niepodległą Polskę. *Ta wiara i siła narodu polskiego zwyciężyła.* Z oparów strasznej wojny światowej, z krwi polskiej, z ofiar wielkich narodu polskiego, Polska Niepodległa powstała na gruzach trzech wielkich mocarstw, które wczoraj jeszcze gnębiły Polaków w niewoli, a dzisiaj same rozsypały się w zawierusze wojennej jak domek z kart za podmuchem lekkiego wiatru. Szczezł ród Romanowych, który zgórą 400 lat rządził dziedzicznie Rosją, zleciała korona z głowy pomazańca Bożego Austrii, a potężny "Kaiser" Wilhelm schronił się do Holandii, gdzie do ostatniej chwili aż go "wybawił" Hitler —rąbał sobie spokojnie drzewo. *Nemezis dziejowa mści się. Taka jest prawda historii.*

Od roku bezmała kraj nasz znowu w niewoli, ujarzmiony przez spółkę niemiecko - rosyjską Hitlera - Stalina. O tym co tam w kraju się dzieje, trudno spokojnie pisać. Ręka wzdraga się przed pisaniem o wszystkich potwornościach, gwałtach, zbrodniach i rabunkach, dokonywanych dzień w dzień na bezbronnej polskiej ludności. Cokolwiek dotarło do naszej wiadomości, jest tylko drobną cząstką, ułamkiem tego, co przeżywają Polacy w lochach Czerezwyczajki "i Gestapo," w obozach koncentracyjnych i w obozach dla jeńców. Swiat i historia nie zna tak potwornych i wyrafinowanych tortur, znęcania się nad bezbronnymi, jakie stosują oprawcy hitlerowscy na zajętych terenach Polski. *Mimo tych wszystkich potworności, mimo strasznej zimy ubiegłej, mimo głodu, kraj nie załamał się. Żye i walczy.* Walczy wierząc, że jak w roku 1918 uderzy zegar historii i *Polska powstanie Silna i Potężna.*

Wierzy kraj w Rząd i Armię Polską na obczyźnie, która razem w Wielką Brytanią, mimo różnych trudności *zwycięży i wygra wojnę!*

Wierzy kraj i ludność polska, że dzisiejsza "potęga hitlerowska" runie jak kolos stojący na glinianych nóżkach.

Wierzy kraj, że krew najlepszych synów i ojców oddana dzisiaj Sprawie nie pójdzie na marne, tak jak nie poszła na marne krew i ofiary ojców i braci naszych w roku 1863, 1905-6 1914-1918 i 1920.

Wierzy kraj i wierzymy my, żołnierze, uchodźcy, tą wielką wiarą żyjemy, ta wiara nakazuje nam walczyć i przetrwać najcięższe czasy.

Wierzymy, że Wolna, Niepodległa Polska nie zginęła, że odrodzi się Ona jak Feniks z Popiołów i będzie Wielka, Potężna, Demokratyczna i Sprawiedliwa dla wszystkich.

Żołnierz Armii Polskiej.

Weryfikacja

Na łamach "Dziennika Polskiego" odbywała się niedawno osobliwa weryfikacja. Z pełną powagą ustalano różnicę trzech kwandransów, która dzieliła od siebie odjazd dwóch generałów z ziemi francuskiej do Anglii.

Jak weryfikować, to już wszystko! Znamy np. inżyniera, który wraz z żoną maszerował pieszo z Paryża do Angouleme, skąd wreszcie dostał się na okręt. Ta piesza wędrówka trwała dziesięć dni. . . .

Wiemy o oficerze, tęgim historyku i pisarzu, który pozostał na francuskim brzegu, gdyż nie mógł uzyskać wstępu na okręt dla swej żony, znajdującej się w siódmym miesiącu ciąży.

Wiemy o innych tragediach, o których milczą dziś kronikarze, ale za które nikogo winić nie zamierzamy—lecz które też nie stanowią przedmiotu polemik prasowych!

Weryfikować? Owszem! Weryfikujmy przedewszystkim, *kiedy i jak* kto opuszczał Polskę, najechaną przez zaborców!

Pisaliśmy już o tym w "Robotniku" paryskim /nr. 4/. Teraz i w endecko-oenerowskim piśmie "Jestem Polakiem" porusza ten temat p. Rojek. Bardzo to nieostrożne z jego strony. Wydaje się nam bowiem, że najwięcej "zmotoryzowanych emigrantów" znalazłby właśnie wśród swych przyjaciół ideowych.

ORGANIZACJA MARYNARZY

Polska marynarka handlowa niemal w całości zdołała wkrótce po wybuchu wojny przedostać się do Anglii, gdzie od 10-ciu już miesięcy oddaje poważne usługi w transporcie ludzi i towarów. Marynarze polscy, na statkach handlowych zatrudnieni, stanowią jedyną zwartą grupę Polaków pracujących bez przerwy w swym zawodzie i podlegającą wyłącznie polskim władzom i polskim ustawom.

Stały pobyt zagranicą wysunął szereg zagadnień i trudnosci (wykonywanie umowy zbiorowej w zmienionych warunkach, ubezpieczenia, itd), które były dotąd dorywczo załatwiane. Oddawna już nurtowała myśl oparcia warunków pracy marynarzy polskich na trwalszych podstawach, myśl zorganizowania się marynarzy i stworzenia prawnych podstaw dla instytucji ubezpieczeniowych.

Przybycie Rządu Polskiego do Anglii przyspieszyło znacznie rozwiązanie wszystkich tych zagadnień. Powstał zrąb organizacji polskich marynarzy zjednoczonych dawniej w Sekcji Morskiej Związku Robotników Transportowych. Przybyły do Anglii b. przewodniczący Zarządu głównego Związku Transportowców, członek Rady Narodowej, tow. Adamczyk uruchomił Sekcję Morską tego Związku, która weszła w skład Międzyrodówki robotników transportowych i ściśle współdziała z analogicznymi zrzeszeniami marynarzy belgijskich, holenderskich i francuskich. Również oficerowie marynarki handlowej zrzeszyli się, a Związek ich współdziała ze Związkiem angielskich oficerów marynarki handlowej i Międzynarodową Federacją.

Na obu zebraniach organizacyjnych (marynarzy i oficerów marynarki) obecny był i przemawiał Minister Opieki Społecznej, tow. Stanczyk.

Powstanie organizacji marynarzy i oficerów marynarki da możność zawarcia nowych umów zbiorowych z armatorami i unormowania w ten sposób warunków pracy. Krzewienie ducha organizacyjnego, działalność mężów zaufania itd. przyczynia się niewątpliwie do usunięcia wszelkich nieporozumień i trudności, a tym samym zwiększa zwartość i spoistość polskich załóg, pełniących ciężką i odpowiedzialną służbę.

Podkreślić należy, że na obu zebraniach organizacyjnych, jak również w odezwach i uchwałach marynarzy i oficerów marynarki zaznaczono, iż organizacje te w pierwszym rzędzie służyć chcą sprawie Polski i walce o jej wolność.

Posunęły się też znacznie przygotowania do ustawowego uregulowania sprawy ubezpieczenia społecznego marynarzy. Już wkrótce ukaże się dekret Ministra Opieki Społecznej, który położy kres dotychczasowemu stanowi przejściowemu.

MARYNARZE POLSCY!—TOWARZYSZE!

Tow. Alojzy Adamczyk, jako b.prezes Zw. Zaw. Transportowców R.P. wydał następującą odezwę do marynarzy polskiej floty handlowej—

"Od dziesięciu miesięcy trwamy ramię przy ramieniu z miljonami wolnych ludzi, w walce o wolność ludów, w walce o wolność jednostki i wolność sumienia. Na lądzie, morzu i w powietrzu toczy się wojna, która zadecyduje o przyszłości świata. Wraz z dziesiątkami tysięcy marynarzy norweskich, francuskich, duńskich, holenderskich i belgijskich, współdziałacie z marynarką Wielkiej Brytanii. *Służąc wspólnej sprawie, budujemy przyszłość ludów,* wnosimy swój wkład do przyszłej Europy, *wolnej od wszelkiej tyranii.*

Proletariat Wielkiej Brytanii karnie stanął w żołnierskim szeregu, przy warsztacie i na statku. Przedstawiciele robotników brytyjskich są dzisiaj w Rządzie, a silni zaufaniem mas robotniczych, organizują olbrzymi wysiłek ludu, zbliżając chwilę triumfu nad wrogiem ludzkości.

Przed wami stoi wielkie zadanie. Musicie czynami swymi zasłużyć na tytuł przedstawicielstwa miljonowych mas polskich chłopów i robotników świadczyć całemu światu, że *Jeszcze Polska Nie Zginęła,* że Żyje, że stanie się *Wielką, Mocną i Sprawiedliwą.*

Powierzono wam statki, budowane za pieniądze podatkowe, przedewszystkim mas chłopskich i robotniczych. Gdy wrócimy do Gdyni, cała Polska, głodna i umęczona niewolą, postawi nam pytanie: Czy sumiennie wykonaliście swoje obowiązki? Od was zależy czy odpowiedz będzie zadawalająca. Towarzysze, *zadaniem naszym jest utrzymać Polską banderę na morzu,* aby nie zmarnować robotniczej i chłopskiej krwi i za nas przelanej.

Dlatego wytężmy wszystkie siły, by zdać rachunek z tego, co zrobiliśmy w czasie wojny.

Spełniając nasze obowiązki wobec Narodu i Państwa, *mamy prawo żądać by traktowano nas sprawiedliwie.* Udział przedstawiciela robotników polskich w rządzie polskim daje nadzieję że sprawy robotnicze będą i przez Rząd Polski otoczone należytą opieką.

Musimy jednak sobie zdać sprawę z tego, że *przeprowadzenie naszych postulatów zależeć bedzie przedewszystkim od nas* samych, od naszej karności i naszego zrozumienia wspólnej sprawy.

W tym celu wznawiamy działalność *Sekcji Morskiej Związku Zawodowego Transportowców* R.P. Wierny swym tradycjom, *Związek nasz stać będzie na straży interesów swych członków,* w ścisłej współpracy z władzami polskimi, nie zaniedbując łączności z marynarzami narodów sojuszniczych pod przewodnictwem I.T.F."

Odezwa ta dała poważne wyniki, gdyż znaczna ilość marynarzy przystąpiła już do Związku względnie odnowiła swe prawa członkowskie.

Adres Związku brzmi — Związek Zawodowy Transportowców R.P.—Centralna Sekcja Morska—25 Euston Road—London, N.W.1.

UWAGI

Pomagać, ale i szanować

Dochodzą nas skargi, że przy różnych rozdawnictwach uchodźcy traktowani są w sposób obrażający ich godność. Szafarze darów płynacych przecież z publicznych pieniędzy, powinni pamiętać o tym, że obowiązani są do szacunku w stosunku do tych, którzy nie ze swej winy do pomocy społecznej odnieść się muszą.

PUNKT ZWROTNY

Wojna w powietrzu nad wyspą brytyjską wre od 8 sierpnia z wzrastającą siłą. Już nie dziesiątki, lecz setki samolotów niemieckich atakują porty angielskie, konwoje okrętów, zapory balonowe. Straty niemieckie są ciężkie — w stosunku trzech do czterech strąconych samolotów na jeden brytyjski — ale siła ataków bynajmniej nie słabnie.

Weszliśmy, według zgodnej opinii, w nową fazę "bitwy o W.Brytanię," po pierwszych tylko tygodniach ataków bombowych i lotów o charakterze raczej wywiadowczym, które rozpoczęły się 18 czerwca, nazajutrz po francuskiej kapitulacji.

Obecne naloty na wielką skalę, falami po kilkaset bombowców i pościgowców, dniem i nocą bez przerwy—to już przygrywka ostatnia do bezpośredniego ataku na wyspy brytyjskie.

Ataki lotnicze na wielką skalę dotychczas z reguły poprzedzały niemieckie ofenzywy—w Polsce, w Belgii, we Francji. Hitler nie odstępuje od reguły. Jak i w innych krajach, liczy na osłabienie siły oporu przeciwnika przez zniszczenie lotnisk, uszkodzenie komunikacji, wywołanie paniki wśród ludności.

Ani jednego z tych celów nie osiąga nad W. Brytanią. Lotnictwo angielskie jest przeciwnikiem tak czujnym i silnym, że wynik nalotów niemieckich w stosunku do ich intensywności jest prawie żaden, straty zaś są olbrzymie.

Ta nieudała próba generalna inwazji na wyspę brytyjską, powinna Hitlera odwieść od planu bezpośredniego ataku lądowego i morskiego na południowe wybrzeża Anglii, ale liczyć się trzeba z nieobliczalnością dyktatora Rzeszy, który pragnie jak najszybciej wojnę zakończyć i gotów jest na ryzyko największe dla osiągnięcia swego celu—rychłego podboju, za pomocą ofenzywy wojskowej czy też ofenzywy pokojowej.

Ta ostatnia nie udała się i przemówienie Hitlera z przed miesiąca, jego oferty "nowego ładu" w Europie, W.Brytania pominęła pogardliwym milczeniem. Pozostaje — nawet wbrew woli Hitlera, a napewno wbrew opinii Goeringa i wybitniejszych generałów — ofenzywa wojskowa.

Nietylko, zresztą, masowe naloty bombowe na Anglię są przygrywką do tej ofenzywy. Działania przygotowawcze odbywają się na olbrzymim froncie, od polarnego kręgu nad Norwegią poprzez całe zachodnie wybrzeże europejskiego kontynentu, aż do Gibraltaru, na Morzu Śródziemnym poprzez Maltę i Libię aż do Suezu, na Morzu Czerwonym poprzez Somali do Oceanu Indyjskiego, na trzech kontynentach Europy, Afryki i Azji.

Ofenzywa włoska w Somali ma na celu nietylko opanowanie południowo-zachodniego wybrzeża Morza Czerwonego, ale i odwrócenie sił brytyjskich od głównego frontu afrykańskiego, libijsko-egipskiego, gdzie Włosi gromadzą armię do najazdu na Egipt i tym samym do ataku na kanał Suezu od zachodu. W Hiszpanii Franca odbywają się tajemnicze ruchy polityczno-wojskowe, których celem niewątpliwie jest Gibraltar.

Podczas kiedy Hitler usiłować będzie pokonać metropolię Imperium Brytyjskiego frontalnym atakiem na Anglię i Szkocję, Mussolini będzie dążył do zakorkowania floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym przez zdobycie dwóch wylotów, Suezu i Gibraltaru, przecięcie najkrótszej drogi do wschodnich dominiów i posiadłości brytyjskich.

Takie, przypuszczać należy, są plany osi. Nawet częściowe powodzenie pozwoliłoby na wznowienie ofenzywy pokojowej w nadziei, że uda się wojnę zakończyć, zanim Stany Zjednoczone powezmą swą decyzję o udziale w wojnie po stronie Wielkiej Brytanii i sojuszników, zanim Rosja Sowiecka skonsoliduje i wyzyska swoje znaczne zdobycze, które zawdzięcza przecież Hitlerowi, zanim przyjdzie nowa, ciężka zima pełna niespodzianek i przykrości nawet dla Niemiec i Włoch, mimo ich dotychczasowych powodzeń.

JERZY SPARK.

HEIL HUNGER!

Heil Hunger—pod takim tytułem wydał niedawno niemiecki lekarz dr. *Martin Gompert*, b. dyrektor jednej z największych klinik berlinskich, przebywający obecnie na emigracji, książkę, która wywołała wielkie poruszenie w angielskiej prasie robotniczej /patrz n.p. The Tribune z dnia 2 b.m./.

Książka oparta jest na *urzędowych* publikacjach hitlerowskich.

Dr. Gompert stawia pytanie: *jak sześcioletnie rządy hitlerowskie wpłynęły na stosunki ludnościowe i zdrowotność w Niemczech?*

A oto jaką odpowiedź na to pytanie dają urzędowe dokumenty hitlerowskie.

Zaludnienie

W roku 1932 ogólna śmiertelność w Niemczech wynosiła 10,8 na tysiąc. Wr.1937 - 11.8%%; w *Niemczech hitlerowskich umiera rocznie o 80 tysięcy ludzi więcej, niż w Niemczech przedhitlerowskich.*

Śmiertelność dziecięca w roku 1937 wynosiła w Nowym Jorku 4,5%, w Niemczech—6,4%. W okresie, kiedy na całym świecie śmiertelność dzieci zmalała, w Niemczech wzrosła o 1,5%. *Ilość narodzin* w Niemczech w roku 1937 wyniosła 77,1 na tysiąc-spadek rekordowy!

Rok 1923 był najcięższym rokiem w Niemczech powojennych, jednak w tym to roku ilość małżeństw, narodzin, nadwyżka narodzin nad zgonami była bez porównania większa niż w roku 1937.

Stan Zdrowotny

W roku 1924 ilość *dzieci rachitycznych* w dzielnicach robotniczych w Niemczech wynosiła 42% wszystkich dzieci. Odpowiednie dane na rok 1937 wykazują 55%. W organizacjach młodzieży hitlerowskiej (Hitlerjugend) 70% chłopców i dziewcząt na skutek rachityzmu ma nogi zniekształcone.

W roku 1923 w zakładach *dla umysłowo chorych* w całych Niemczech przebywało 185 tysięcy pacjentów, zaś w roku 1936—346 tysięcy. Każdego roku 22 tysiące osób popełnia w Niemczech *samobójstwo.*

Od roku 1934 (bardzo znamienne) nie ogłasza się w Niemczech danych statystycznych o *chorobach wenerycznych*, ale w państwowych ośrodkach zdrowia w samych tylko prowincjach nadreńskich w roku 1936 przebywało jako podejrzanych o choroby wenerycznе 19.603, a w roku 1938—31.914.

Liczba wypadków *dyzenterii* w ciągu lat 1933—1937 powiększyła się czterokrotnie, a liczba wypadków *zatrucia żywnością* w tym samym czasie podwoiła się.

Przestępczość

W roku 1934 zapadło 12.294 wyroków skazujących przestępców młodocianych, w roku zaś 1937 — 24.519. Liczby te dobitnie ujawniają jak dalece faszyzm niszczy poziom moralny niemieckiej młodzieży. Większość przestępstw została spowodowana przez pijaństwo, według źródeł hitlerowskich bowiem *alkoholizm w* Niemczech w ostatnich latach wzrósł niepomiernie. N.p. w roku 1932 Niemcy wypili 397 tysięcy hektolitrów wódki, w roku 1937—769 tysięcy, a w roku 1938 927 tysięcy! . . .

Aprowizacja

W roku 1937 zbadano 350 typowych drobnych gospodarstw w Niemczech. Badania te ujawniły, że przeciętna spożycia na jednostkę wynosi 2.413,5 kalorii dziennie, zaś przed wojną roku 1914 wynosiła 3.385 kalorii. Dyrektor instytutu higjeny uniwersytetu w Marburgu stwierdza, że zmniejszenie zdolności do pracy i przedwczesne inwalidztwo należy obecnie w Niemczech traktować jako zjawisko masowe. W 60% są one wynikiem niedożywiania. A inny z profesorów niemieckich skarży się że "rozszerzenie naszego Lebensraumu bynajmniej nie wpłynęło na poprawę sytuacji aprowizacyjnej."

W roku 1938 według danych Centralnego Biura Statystycznego Rzeszy na skutek stałego pozostawania poza pracą jako chorych 700 *tysięcy robotników* w jednym tylko roku *stracono 200 milionów dni roboczych.* Wobec czego Niemcy masowo kierują do fabryk amunicyjnych i kopalni gruźlików, młodocianych i dzieci. (Dr. Gompert pomija zatrudnianie przez Niemców—wbrew wszelkim umowom międzynarodowym—wojennych jeńców—Polaków i masowo wywożonej z Polski ludności.)

Książka Dr. Gomperta przynosi jeszcze więcej faktów, danych i liczb, a wszystkie one stwierdzają, że zawołanie hitlerowskie "Heil Hitler" należałoby zastąpić słuszniej wezwaniem "Heil Hunger" (Niech żyje głód), *rządy bowiem dyktatury przynoszą nietylko niewolę polityczną i społeczną, ale zniszczenie zdrowia i życia obywateli kraju rządzonego na modłę totalistyczną.*

JAK BYTUJE KLASA ROBOTNICZA W POLSCE POD JARZMEM NIEMIECKIM

Podajemy garść faktów, dotyczących zarobków i i warunków pracy robotników polskich w okupacji niemieckiej.

Dane te są sprawdzone.

Na obszarze Polski wcielonym do Rzeszy Niemieckiej w okręgach Poznań, Kalisz i Łódź zarabiają polscy robotnicy we wszystkich gałęziach przemysłu o 20% mniej, aniżeli robotnicy niemieccy. Tę część zarobku polskiego robotnika przelewa przedsiębiorca wprost do skarbu Rzeszy. Oznacza to, że robotnik polski na każdą godzinę pracy pracuje za darmo 12 minut dla Hitlera.

Z zarobków robotników niemieckich potrąca się na rzecz podatków i świadczeń społecznych 15 do 25%, natomiast z niższych i tak zarobków polskich robotnikow 35 do 45%. Hitlerowski minister pracy wydał rozporządzenie o płacach robotników rolnych we "wschodnio-pruskiej" prowincji, określając płace niemieckich robotników i głodowe płace "siły roboczej" nie-niemieckiego pochodzenia. Polacy są zatem tylko "siłą roboczą", pracującą teraz na rzecz junkrów pruskich. Ucisk junkrów jest tak potworny, że nawet robotnicy narodowości niemieckiej opuszczają wsie przy pierwszej sposobności. Polacy uczynić tego nie mogą, choć traktowani są znacznie gorzej.

Niemieccy robotnicy rolni mają określony dzień pracy. Wynosi on w czasie od maja do lipca włącznie nie mniej, niż 11 godzin. Czas pracy robotników polskich w tych miesiącach wynosi niemniej niż 12 godzin, przytym w drugiej połowie maja 12 i pół godzin, a w lipcu 12 i 1/3 godzin.

Jak jest wynagradzana ta praca ponad ludzkie siły?

Płace robotników polskich wynoszą conajwyżej dwie trzecie płac niemieckich robotników. Ilustruje to poniższa tabelka przeciętnych płac miesięcznych:

NIEMCY

	Płace Zimą	Płace Latem
Męż. 18-20 l. . .	RM. 22	RM. 33
„ od 21 l. . .	„ 27	„ 40
Kob. 18-20 l. . .	„ 14	„ 20
„ od 21 l. . .	„ 14	„ 20

POLACY

	Płace
Męż. 18-20 l.	RM. 17
„ od 21 l.	„ 19
Kob. 18-20 l.	„ 11,50
„ od 21 l.	„ 13,50

Płace polskich robotników rolnych są jednakowe zarówno w lecie jak i w zimie. Ponadto robotnicy polscy częstokroć zmuszani są do pracy w godzinach nadliczbowych, których rozmiar nie jest określony i za które nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Fakt ten jest tym bardziej jaskrawy, że robotnicy nie-niemieckiej narodowości z wyjątkiem Polaków otrzymują 22 fenigi za godzinę pracy nadliczbowej, zaś Niemcy—45 fenigów za godzinę pracy nadliczbowej w dzień powszedni, a 55 fenigow—za godzinę pracy nadliczbowej w niedzielę.

Wynagrodzenie robotników polskich będących na ordynarii jest również znacznie niższe. Conajwyżej wynosi ono 2/3 zarobków niemieckich, a w okręgu Suwałki—połowę. Zarobki ich gotówkowe stanowią w zimie 6 do 8 Rm. (marek) miesięcznie, a w lecie 9 do 12 Rm., podczas gdy Niemcy pobierają w zimie 15 a w lecie 22 Rm. Świadczenia w naturze są również znacznie niższe. Polscy ordynariusze otrzymują o 14 procent mniej opału i przytym wymiar ten nie ulega żadnemu zwiększeniu, podczas gdy Niemcy otrzymują dodatkowo opał za każdego pracującego w majątku współmieszkańca danego lokalu. Nawet mleka otrzymują Polacy o litr dziennie mniej. Żony niemieckich ordynariuszy pobierają za każdą godzinę pracy 25 fenigów, żony polskich ordynariuszów 15 fenigów.

Dla dopełnienia obrazu warunków, w jakich żyją polscy robotnicy rolni, przytoczymy wrażenia dziennikarza niemieckiego, który opisuje przybycie pociągu z polskimi robotnikami rolnymi na jeden z dworców niemieckich:

"Przybysze wygladali w przeważającej mierze straszliwie nędznie. Bardzo niewielu z nich miało przyzwoite ubrania. Większość nie miała możliwych choćby butów, nie miała pończoch ani ciepłej odzieży."

Printed by the VICTORIA HOUSE PRINTING CO. LTD. (T.U. all Depts.), 55 and 57 Drury Lane, London, W.C.2